Nr. 153. Lwów dnia 6. Lipca 1861. Sobota.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 6 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.
Kwartalnie w miejscu 4 zł, na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:
W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyńcze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. w. a., otrzyma dzieło to odwrotną pocztą f r a n c o.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**. zaledwie połowa jest rozsprzedaną. Ktoby z szanownych Abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

Lwów dnia 5. Lipca.

Że p. Schmerling uznał za rzecz stosowną udzielić Izbom Rady Państwa reskryptu, którym Cesarz zwraca Węgrom ich adres dla dopełnienia niektórych formalności, to należy poczytywać za krok konstytucyjny. Rząd konstytucyjny powinien się z każdego kroku tłumaczyć przed reprezentacyą kraju lub krajów, któremi rządzi. Reskrypt ten, którego osnowę podajemy w dzienniku, jest napisany z godnością i spokojem odpowiednio stanowisku monarchy. Jakoż wrażenie tego reskryptu, jak nam donoszą korespondenci, było jak najlepsze w Węgrzech. Opinia publiczna i większa część Izb była tak usposobioną, że niebyło powodu wątpić, iż Węgry na żądanie cesarskie przystaną.

Ale jak w rodzinach znajdują się dzieci, które Francuzi dowcipnie nazywają „les enfant terribles“ tak w Izbach natrafić można zawsze na członków, którzy przez źle zrozumianą gorliwość bardziej sprawie państwa szkodzą, niżeli jej pomagają. Takimi są zwykle owi członkowie, „bardziej cesarscy niż sam Cesarz“, którzy się kryją pod różnemi nazwami, to Unionistów, to Wielkoaustryaków, to innemi. Jeżeli się takimi okazują pojedynczy członkowie, wtedy wystawiają się na śmiech i pogardę, i zwiemy ich serwilistami. Lecz cóż powiedzieć o całem stronnictwie, o większości Izby, o całej Izbie, która się staje takim „enfant terrible“ polityki Państwa, a okazując się bardziej cesarską niż sam Cesarz, wystawia na szwank pozycyę rządu i swoją własną?

Izba panów, idąc za inicyatywą pewnego jenerała, o którym „Presse“ się wyraża, iż na polu parlamentarnem szuka tryumfów, których mu los odmówił na polu bitwy, oświadczyła po zakomunikowaniu jej reskryptu cesarskiego do węgierskiego Sejmu: że jest gotową z wszelką energią popierać rząd w polityce względem Węgrów. Taka jest właściwa myśl jej oświadczenia.

W Izbie posłów, już nie na komendę jenerała (używając znowu wyrażenia dziennika „Die Presse“), ale na rozkaz prezydenta kierującego profesorskim trybem obradami, zgwałcono porządek parlamentarny, niedopuszczono żadnej debaty i narzucono takie samo oświadczenie Izbie, jakie uczyniła Izba panów.

Skutek ztąd ten: że opinia powszechna w Węgrzech oburzona, iż zniweczono wpływ pomyślny cesarskiego reskryptu, że uczyniono ujmę godności, z którą wystąpił Cesarz w obec Węgrów, i utrudniono pojednanie między Wiedniem a Peszteni, od którego zależą losy monarchii. Jeden z najgorliwszych centralistów, były minister Dobblhoff, ostrzegał na prywatnych konferencyach posłów: „aby nie strzelali na wiatr“. Strzelili, a wystrzał wpadł do własnego obozu centralistów. Dziś spotykają Izbę najostrzejsze nagany ze strony nawet najbardziej centralistycznych dzienników, jak „die Presse“ i „Oesterreichische Zeitung“. Powaga Rady Państwa stojąca dotąd na dość wątłych podstawach, zachwiała się na nowo. Okazało się, że niema ona większości za sobą, nietylko w krajach, ale nawet w samej stolicy cesarstwa.

Nieobchodziłaby nas ta sprawa tak żywo, gdyby przytem nieucierpieli gwałtu parlamentarnego nasi posłowie i sprzymierzeńcy ich Czesi. Posłowie nasi chcieli rozprawiać o tej kwestyi, niedopuszczono ich do słowa, prezydent niedał głosu zapisanym mowcom, tumultuarnem głosowaniem wyłudzono na Izbie oświadczenie, którego niepodziela z nią mniejszość reprezentująca najliczniejsze w monarchii narody, niepodziela większość narodów po za Izbą. Takiem wotum łudzą centraliści tylko samych siebie, takie wotum niema żadnej powagi, żadnego znaczenia, i zachwiało ostatecznie zaufanie w liberalizm niemieckich centralizatorów.

Ludziom, którzy głoszą zasady liberalne, wnoszą ustawy liberalne, a gwałcą w łonie Izby wolność głosu i oświadczają się za pogwałceniem autonomii — takim ludziom, jakiemi się okazali w sprawie reskryptu cesarskiego do Węgrów p. Mühlfeld i jego towarzysze, niemoże ufać nawet samo stronnictwo szczerze wolnomyślne. Dowodem tego dzienniki centralistyczne wiedeńskie. Zarzucają one im same, że się złączyli ze stronnictwem, które dla jedności państwa gotowe jest wolność poświęcić. To już uczynili p. Mühlfeld i jego towarzysze.

Dla tego powtarzamy raz jeszcze, a fakt o którym mówimy, jest nowym na to dowodem, że od centralistów choćby najliberalniejszych niemamy się czego spodziewać. Rada Państwa, w której jest większość centralistów, niemoże się utrzymać — a jeżeliśmy niedawno powiedzieli, że ministeryum niema żadnej zasady i żadnej polityki, to musimy dziś to samo powiedzieć o większości w Radzie Państwa.

Rada Państwa, która samowolnie Rządowi pochop daje do gwałtownego przeprowadzenia systemu centralizacyjnego, poprze nawet system Bachowski, a jak skwapliwie występuje przeciw autonomii Węgier, tak również skwapliwie w danym razie wystąpi przeciw autonomii innych prowincyj i przeciw prawom narodowości. —

Znajomy czytelnikom naszym artykuł pana Grandguillot w sprawie reform nadanych Królestwu, artykuł, który tak głośną burzę wywołał w całem dziennikarstwie francuzkim, dziennik „Le Courier du Dimanche“ ocenia w sposób następujący:

Manifest rosyjski „Constitutionela.“

W obec niektórych myślicieli dobrze jest zawsze mieć siłę po sobie. Moskale rzną i więżą mieszkańców Warszawy. „Constitutionel“ radzi Polakom, ażeby byli roztropni i cierpliwi, wychwala koncesye moskiewskie, zaręcza za uczciwość cara, znając, jak mówi, z własnego doświadczenia, ile waży słowo tego monarchy. Kto inny sądziłby, że Polacy pod tym względem więcej mają doświadczenia jak „Constitutionel“, i że niedowiarstwo ich więcej zdaje się być usprawiedliwione, niżeli naiwna dobroduszność tego dziennika. Lecz zdaje się, że w redakcyi „Constitutionela“ panuje wiara, jeżeli już nie w papieża, to przynajmniej w cara.

„Constitutionel“ na wyścigi z ministrami bez teki, gardłuje za milczeniem rządu francuzkiego w kwestyi polskiej. Odpowiemy mu zaraz, że nie było wcale milczenia. Bo „Monitor“ przemówił, i przemówił w słowach, które ucieszyły Petersburg, a zasmuciły Polskę. Zapewne według loiki faktów dokonanych, lud gnieciony i kartaczami dziesiątkowany źle się wybrał udając się o wsparcie do kogoś silniejszego. Vae victis! głos nieszczęścia nie miło się obija o uszy. Ale wszakże Polacy nie podnieśli nawet głosu, nie reklamowali wcale; i chociażby to była cześć oddana Francyi, wyciągając do niej o pomoc ręce błagalne, to jednak Polska oszczędziła jej przykrości od mowy. Mogła ona jednak mieć nadzieję, że głos Francyi nie powstanie przeciwko niej, boleśnie zaś i głęboko to uczuła, że jej nawet nie wyświadczono dobrodziejstwa milczenia.

Cóż powiedzieć potem o tym żarcie dowcipnym: „Nie żyjemy już dzięki Bogu, pod rządem, który corocznie przy otwarciu Izb, oświadczał uroczyście, że narodowość polska nie zginie.“ Nie naszem jest zadaniem bronić rząd owej epoki, lecz czyż „Constitutionel“ myśli, że słowa te próżnym tylko były dźwiękiem i powtarzanie ich nawet czczą tylko było formalnością? Nie byłoż to uznanie exystującego prawa, stawiane naprzeciw barbarzyństwu dokonanego czynu! Uznać prawo chociażby to uznanie nie było poparte żadnym czynem, nie jestże to postępowaniem moralnem, postępowaniem zdrowej polityki? Zaiste wiele mamy do zarzucenia słabości parlamentarnej owej epoki, pomimo tego chętny oddajemy hołd temu sądowi przysięgłych narodu, który corocznie wydawał wyrok potępienia przeciwko tyranii moskiewskiej.

Nadto, jeżeli „Constitutionel“ zna, jak mówi z doświadczenia, serce carów, to wiedziećby powinien, że Mikołaj nie traktował tak lekko tego corocznego oświadczenia, i same te wyrzeczone słowa, jakkolwiek mało znaczącemi być mogły, wystarczyły już do powstrzymania go od wykonania nie jednego zamiaru. I w samej rzeczy, zamyślając przy końcu panowania Ludwika Filipa o zbliżeniu się do Francyi, żądał pomiędzy innemi warunków zaniedbania tego potępiającego orzeczenia.

Dziś nawet, przypuśćmy, żeby ciało prawodawcze przed rozejściem się orzekło uroczystą swoją sympatyę dla sprawy Polski, czyliżby manifestacya takowa nie miała wielkiego znaczenia, chociażby się na jej poparcie *ani jeden batalion wojska nie* ruszył?

Rząd cesarski, mówi „Constitutionel“, nie chce, ażeby lekkomyślnie kompromitowano godność Francyi.

Ale jedną z cech godności Francyi nie jestże właśnie to przeświadczenie, że słowo, które wyrzecze, robi takie wrażenie, jak broń, którą podniesie. Musielibyśmy się przyznać do wielkiego upadku moralnego, sądząc, że kraj taki jak Francya, nie będzie słuchany jak tylko wtenczas, gdy z bronią w ręku wystąpi.

Łatwoby nam było wykazać wszystkie herezye „Constitutionela“, gdybyśmy je nicować chcieli. Na jedno wszakże tylko jeszcze uwagę naszą zwrócimy.

Jego (cesarza) interes jest wszędzie, gdzie dobra sprawa żąda obrony; lecz urok jego imienia tego wymaga, ażeby nie bronił jak tylko spraw możliwych.

Cóż powiedzieć o interesie łączącym się z tem co jest sprawiedliwe, o uroku odnoszącym się do tego co możliwe? Lepiej było powiedzieć bez ogródki, że sprawiedliwe jest tylko co jest możliwem. Maxyma podobna byłaby więcej jasną i szczerą z godnością Francyi wprawdzieby się nie licowała.

Musimy złożyć hołd ostrożności „Constitutionela,“ ale każdy wie czem jest ostrożność za daleko posunięta. Niechaj się „Constitutionel“ jednak zaspokoić raczy. Nikt nie będzie doradzał cesarzowi ażeby „zgniótł Austryę, Prusy i Saxonię, i stanął nad Wisłą oko w oko naprzeciw Rosyi.“ Można bo bez zbytniej śmiałości, bez zaawanturowania Francyi, przypomnić carowi dotrzymanie traktatów przez Europę zaręczonych. Akt dyplomatyczny byłby dostatecznym dla uzyskania sprawiedliwości w granicach możliwych, stałoby się zadosyć interesowi, a urok nicby na tem nie stracił.

Do Redakcyi „Głosu.“

W Nr. 150. „Głosu“ z dnia 30. lipca b. r. wyczytałem w sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa gosp. wzmiankę, że w komisyi do proponowania nowych członków, od głosowania co do niektórych kandydatów wstrzymać się miałem.

Pozwalam sobie uzupełnić tę wiadomość oświadczeniem: że nie wstrzymywałem się od głosowania, i nie co do pojedyńczych osób, lecz co do zasady z komisyi wystąpiłem, założywszy do protokołu następujący protest:

Zważywszy: 1sze, że przybieranie członków gospodarstwu krajowemu obcych sprzeciwia się §. 1. 16. i 17. Ustaw Tow. Gosp.

Zważywszy po 2., że przez wprowadzenie i wzmaganie się żywiołu stojącego po za obrębem rolnictwa i nauk z niem w związku będących cel Towarzystwa, którym jest praktyczne poparcie i pomoc w sprawach i wymaganiach gospodarstwa krajowego, uniemożebnionym zostaje;

Zważywszy po 3., że komisya atrybucye z mocy ustaw jej przysługujące przekracza;

Z komisyi występuję i w dalszem głosowaniu udziału brać nie będę.

Ze składu tejże komisyi i dla tych samych powodów wystąpił również JO. X. Adam Sapieha, przez co obwód przemyski przy tych wyborach reprezentowanym nie był.

Szczerze pragnę, aby obawy, które nas do tego kroku spowodowały, okazały się płonne, — wszakże z góry rozporządzone wzmocnienie komitetu przez członka nie z wyborów pochodzącego, zdaje się niestety już w tej chwli je uzasadniać.

Zygmunt Kozłowski.

Lwów d. 5. lipca 1861. Czwarte z kolei posiedenie Towarzystwa kredytowego rozpoczęło się wczoraj o 5. po południu w obecności komisarza rządowego p. Jasińskiego. Obecnych było przy rozpoczęciu 171 członków, lecz liczba się powiększyła w toku obrad. Na porządku dziennym był najprzód wybór drugiego członka Rady nadzorczej (pierwszym jest p. Piotr Wasilewski). Absolutną większością 88 głosów został wybrany p. Seweryn Smarzewski. Poczem p. Chwalibog odczytał protest przeciwko zapadłej przedwczoraj uchwale względem delegatów Towarzystwa, na co jednakże Xiążę Prezes odparł, że po zapadłej uchwale dyskusyi na nowo wszczynać w jednej i tej samej sprawie nie można, i że protest odczytany tylko jako *votum separatum* będzie złożony w aktach. Zgromadzenie przyjęło to postanowienie w milczeniu do wiadomości. P. Kalixt Orłowski odczytał następnie projekt o emeryturze urzędników Towarzystwa i żwawa powstała rozprawa nad tym ważnym i przez sprawozdawcę umotywowanym wnioskiem, w której brali udział pp. Kunaszewski, Krasicki, Trzecieski, (który wniósł odroczenie projektu), Abancourt, Russocki, X. Adam Sapieha i p. Starzewski. Po tej ogólnej debacie, dotyczącej najbliżej funduszów emerytalnych, przystąpiono do rozprawy specyalnej nad pojedyńczemi punktami projektu komisyi. Pan Gross życzy sobie ustawę emerytalną rozciągnąć także na sługi i woźnych Towarzystwa. Poprawka ta po niejakiej dyskusyi przyjęta. Po kolei poszły wszystkie paragrafy projektu emerytalnego pod głosowanie. Przyjęto je z małemi odmianami. Wedle tejże uchwały urzędnik i sługa Towarzystwa kredytowego po 9 latach służby ma prawo w razie niezdatności do 30 % płacy. Wysokość pensyi emerytalnej rośnie z latami służby, a po upływie lat 36, urzędnik czy sługa, zdatny czy niezdatny do służby, zdrów czy nie zdrów, wolen jest od służby i pobiera całą pensyę. Projekty co do pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach przyjęto także podług wniosku komisyi. Dalej uchwaliło Zgromadzenie na wniosek komisyi etatowej podwyższenie rocznego wsparcia na wychowanie sierot po zmarłym w r. 1859 urzędniku Towarzystwa, Piotrze Małachowskim, a to do rocznej sumy 157 zł. 50 kr. w. a. W końcu, kiedy dla poźnej godziny coraz bardziej ubywało obradujących, przystąpiono do wyboru czterech zastępców do Dyrekcyi. Głosujących było 105. Wybrani zostali: pp. X. Adam Sapieha 73 głosami, Jakób Wiktor 56 gł., Kalixt Orlowski 53 gł. i Podlewski Waleryan 32 głosami. Posiedzenie odroczono poźnym wieczorem do dnia dzisiejszego.

Korespondencye „Głosu.“

Podhajce dnia 3. lipca

(*F. T.*) Za kilka dni rozpoczyna się słynny jarmark podolski w Ułaszkowcach, ktory słusznie jako kontrakty naszego Podola jest uważany. Sprzedaże w Ułaszkowcaah wpływają przeważnie na ruch handlowy w całej wschodniej części naszego kraju i stanowią bazis na przyszłe ceny nowych produktów.

Z tego powodu sądzę, że teraz chwila stosowna zwrócić uwagę szczególnie producentów wódki na smutne kryterya zawisłości naszego handlu od woli i wpływu krajowych a mianowicie lwowskich spekulantów.

Wódka była w tym roku najgłówniejszym przedmiotem exportu za granicę i w zachodnie obwody kraju, gdzie bardzo mało produkowano. Mimo wywozu milionów garncy z samego Podola cena była sztucznie podtrzymywaną niżej ceny produkcyjnej, lecz producenci zmuszeni byli w zimie sprzedawać, bo straszydło nieubłaganej akcyzy stało na exekucyi u drzwi ich gorzelń. Dopiero z początkiem czerwca r. b. zaczęła się cena podnosić, a od 15. czerwca objawiała się już na Podolu ruchliwość kupców z zachodnich obwodów za kupnem wódki. Lecz *esprit de corps* kupców lwowskich potrafiła przez solidarną namowę na nowo zniżyć ceny w czasie obecnego zjazdu we Lwowie — co najdobitniej ta okoliczność dowodzi, że na Podolu sprzedano wódkę miejscowym kupcom o 5 do 8 centów na garncu wyżej jak lwowscy kupcy, którzy ledwie kilkodniowe zapasy wódki posiadają, dawać chcieli. Teraz dowiaduję się ze źródła pewnego, że ci sami spekulanci lwowscy zobowiązali się solidarnie wstrzymywać się od kupna mimo nagłej potrzeby aż do jarmarku w Ułaszkowcach w nadziei, że szlachta będzie tam sprzedawać nowe produkta w sangwinicznych widokach z przyszłych zbiorów, nad któremi, jak wiadomo, wisi straszny.

miecz Damoklesa w postaci miliardowej szarańczy.

Czuwajmy więc nad sobą wzajemnie, byśmy nie wpadli w paszczę czyhającej na nasze mienie lichwy. Zapasy wódki są obecnie bardzo szczupłe; kukurudza pożno zasiana nie rokuje obfitego plonu, szarańcza grozi — plon kartofli bardzo wątpliwy, wódka więc podług wszelkiego loicznego prawdopodobieństwa musi dojść do wysokiej ceny.

Poznań, dnia 1. lipca.

⁂ Jak zwykle, tak i obecny święty Jan jest u nas chwilą zjazdu, rozbudzonego życia, narad i zgromadzeń. Daleko mu wprawdzie do świetności, zabaw i przyjemności dawniejszych kontraktów świętojańskich, gdyż niema ani jednego artysty, ani teatru polskiego, ani w ogóle niczego, co przed wcale niedawnemi jeszcze czasy Poznań w czasie św. Jana bawiło i urozmaicało, ale mimo to widać przecież pewien ruch po ulicach miasta, a nadewszystko odbywają wszystkie prawie Towarzystwa istniejące w W. X. Poznańskiem, z wyjątkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej, walne swe zgromadzenia. Tak odbywało się wczoraj „wśród asystencyi policyjnej“ na wielkiej sali Bazaru walne zebranie „Towarzystwa centralnego ekonomów“ W. X. Poznańskiego; tak odbyło się dzisiaj walne zebranie „Towarzystwa rolniczego centralnego W. X. Poznańskiego. Jako charakterystyczny szczegół zauważyli zgromadzeni, że gdy po krótkiem zagajeniu czynności *in pleno*, nastąpiły posiedzenia wydziałowe, reprezentacya policyjna poszła czuwać nad sekcyą b y d ł a, zostawiając wydział o g ó l n y i r o l n i c t w a bez opieki. Jutro odbywa się dalszy ciąg czynności „Towarzystwa Rolniczego“; dnia 5go b. m. nareszcie odbędzie się podobnież walne zebranie Towarzystwa Przyjaciol nauk. Nadto mamy dziś i jutro, jak zwykle o tej porze, wyścigi, ze zmienioną wszakże potężnie od kilku lat ostatnich fizyonomią. Zarząd tak nazwanego „Towarzystwa chowu bydła i koni w W. X. Poznańskiem,“ składa się obecnie z samych tylko Palaków. Okoliczność ta nie przeszkadzała dawniej wcale Niemcom brać udział tak w Towarzystwie samem, jak w wyścigach. Owszem wywiązywała się ztąd nawet między naszymi s p o r t s m a n a m i a bogatszem, uposażonem w konie oficerstwem pewna *cameraderie des armes*, która słusznie gorszyła, przechodząc często granice zakreślone Polakom wcale niedwuznacznie i niewątpliwie ich miejscowemi stosunkami. Tego roku nastąpiło otwarte i stanowcze wypowiedzenie przyjaźni, ale niestety nie ze strony naszych. Wszyscy oficerowie otrzymali podobno od naczelnej komendy rozkaz nie brania udziału w wyścigach, a nadto zakazano i muzyce wojskowej przygrywać, jak zwykle, ścigającej się sportsmaneryi. Dzięki temu drakonizmowi nowego rodzaju, miały tegoroczne wyścigi barwę wyłącznie polską, do czego wtórując już nie wojskowa muzyka, przygrywała same tylko narodowe tańce i melodye. — Otoż i maleńki szczegół tragi-komiczny z kłopotów naszego powszedniego życia.

Pismiennictwo nasze kwitnie. Żupański wydał „Zbiór korespondencyj generała Amilkara Kosińskiego z lat 1815 a 1820“, legendę Teofila Lenartowicza o Napoleonie, pod tytułem „Cesarz.“ Prócz tego wyszedł nowy poszyt nie pojawiającego się już oddawna „Przeglądu Poznańskiego,“ a nareszcie nadesłał nam też Lipsk jakieś straszliwie historyozoficzne dziełka, pod tytułem: „Dawna Polska ze stanowiska chrześciańskiego, rozważana przez Marcelego Dłużniewskiego.“ — O niektórych z tych publikacyj zastrzegamy sobie jeszcze na przyszłość pomówić szerzej.

Z nad granic Wołynia dnia 22. czerwca.

(Dokończenie.)

Wiadomo wam już zapewne o przeprowadzeniu przez Kijów zwłok zmarłego małoruskiego poety Szewczeńki. *) Jest to wypadek, który do dziś dnia jest przedmiotem uwagi powszechnej, bo wiąże się ze sprawą najważniejszą tych krajów. Pogrzeb ten wywołał wielką manifestacyę w Kijowie i w okolicach. Małorosyanie, mieszkający w Kijowie, bogaci i ubodzy, mieszczanie i studenci, starali się okazać swoje uwielbienie dla Szewczeńki w sposób najjaskrawszy. Mowy tam miane wynosiły go pod niebiosa. A tymczasem był to wprawdzie szczery syn ludu, ale chciał go prowadzić takiemi drogami, które nie wiodą do zbawienia. Nie wierzył on bowiem w postęp czasu, ani w spokojny rozwój ludzkiego ducha, ani w ludzkiej pracy nieomylne owoce: ale niedolę ludu chciał gwałtem przełamać i choćby przez piekło przeprowadzić do wymarzonego przez siebie nieba. Po prostu mówiąc, zniecierpliwiony niewolą chciał od razu z nią skończyć — za pośrednictwem noża. To też we wszystkich jego poezyach tylko mord i krew—albo szatańska ironia. Gdzie panuje swoim namiętnościom, tam jest prosty i szczery, pełen prawdy i siły; ale gdzie je rozpasze, tam brodzi we krwi na ziemi pod niebem miotającem pioruny. Na polski język przetłumaczył jego poezye Leonard Sowiński i wydrukował w Wilnie u Kirkora. Z zadziwieniem zapytać potrzeba, na co ten przekład? do czego te szkalowania na szlachtę, na duchowieństwo a nawet polskość? Z prawdziwem rozlubowaniem się przetłumaczył te szataństwa Sowiński—ale nie bez powodu. Jest on sam jednym z pierwszych, którzy zbawienia wyczekuja od tego rodzaju przewrotów. Na nieszczęście nie brakuje tam także i równo myślącej młodzieży, której taki Szewczeńko za pośrednictwem swoich tłumaczy pozawracał głowy. Nazywają się oni filantropami, mianowicie dlatego, iż chcą opiekować się ludem i wybawić go z niewoli: ale niepamiętają na to, że najpierw zbrodnicze do zbawienia obierają środki, a powtóre, że i temi środkami wybawiliby go tylko z tej niewoli, którą teraz już sama z niego opada, a nie z tej, przeciwko której już blizko od wieku walczy Europa zachodnia i jeszcze może wiek drugi walczyć będzie, nim ją zupełnie zwycięży. O walce z niewolą tą, która jest dalszą i dlatego nie tak dla ludu widzialną, ani im się marzy. Chcieliby tylko uprzątnąć to, co tak ludowi, jak im, najbliżej zawadza — a choćby tą najbliższą zawadą byli właśni rodzice, i przed tem się nawet nie wzdrygną, bo rozszerzona jest między nimi jakaś niby *virtus romana*, która im nakazuje zmieść nawet i brata, jeżeli ten podług ich myśli wymarzonemu przez nich postępowi zawadza. Jak dalece u tej młodzieży spaczone są serca, jak mętne wyobrażenia, o tem nie potrzebuję spominać: to wszakże nadmienię, iż idąc za przewodem takiego Szewczeńki, idą za nimi ku błahoczestyi i ruszczyznie (Moskwicizmowi), idą pomimowoli tam, gdzie dążyli Mikołaj i Bibikow, i nawet idą temi samemi drogami, bo po gruzach katolicyzmu i polskiej przeszłości do czystej Rosyi. A czy ta Rosya będzie Mikołajowską, czy Alexandrowską, a choćby nawet i demokratyczno-ludową, tož nam wszystko jedno, jeżeli za nią zapłacić wypadnie naszą wiarą i narodowością.,. Na szczęście nie wszystka młodzież kijowska dała się zbałamucić takim mistrzom i ich adeptom; jest nawet nadzieja, że i ta się odbałamuci, bo nie brak pracy w tym kierunku; ale z powodu tego obałamucenia nie braknie już dotąd smutnych wypadków. I tak, między innemi, nagła śmierć Juliana Popowskiego, obywatela gubernii podolskiej w powiecie winnickim, dała powód do rozmaitych przypuszczeń, które dopiero czas przyszły wyjaśni.

Od tych filantropów, chodzących w świtkach chłopskich i mówiących chłopskim językiem, rozchodzi się propaganda tych obłąkanych zasad pomiędzy lud wiejski — i dziwnym, a raczej bardzo naturalnym wypadkiem spotyka się z propagandą, prowadzoną przez dymisyonowanych sołdatów, urzędniczków w odstawie, diaków, pałamarzy i tym podobnych tradycyonalnych apostołów z czasów Gonty i Żeleźniaka. Rząd na to wszystko patrzy przez szpary, bo jużci trudno ma komuś przeszkadzać, który tak dobrze mu służy. Ale lud słucha jednem uchem a drugiem wypuszcza. Nie można zaprzeczyć, iż okazujące się tu i owdzie pomiędzy nim groźne nieposłuszeństwa i opory z tego głównie źródła podsyconemi zostały: ale lud, jak ukazom nie wierzy, tak jeszcze mniej dowierza temu, ażeby sobie sam własną ręką mógł sprowadzić zbawienie. Jego widoki zresztą nie sięgają tak daleko, żeby aż zapragnął tego, co kto inny posiada; on chce być wolnym, chce nie robić pańszczyzny i nabyć na własność ten kawałek ziemi, który własnemi uprawia rękami, i na tem się kończą jego pragnienia.

Kozacy znacznemi oddziałami tędy przechodzą. Wojska dotąd tutaj stojące otrzymały pieniądze na koszta wymarszu; urlopowani żołnierze zbierają się po guberniach.

*) Wspominał o tem po kilkakroć nasz korespondent z Kijowa.

Przegląd polityczny.

Zmiana panującego w Turcyi uważaną jest w wyższych sferach politycznnych za nader ważny wypadek. W wyższej Izbie angielskiej interpelował w tym względzie ministra lord Straffond de Redcliffe, który jako były reprezentant Anglii w Konstantynopolu najlepiej świadom jest całej sprawy tureckiej. Najprzód powiedział lord Redcliffe, że zmiany tronu w Turcyi uważa za wypadek nadzwyczajnej wagi, nowy sułtan nie jest mu wprawdzie osobiście znany, ale mówią o nim, że jest energicznego a nawet gwałtownego charakteru i że gromadzi koło siebie ludzi znanych z swoich zachceń reakcyjnych. Lord Wodehouse odpowiedział na to, że rząd otrzymał zapewnienie z Konstantynopola, że Abdul Azis postanowił iść drogą tej samej, co brat jego polityki, jak to wkrótce okaże sułtański hatyszeryf, zawierający program nowego sułtana. Jakož w samej rzeczy donosi telegram z Konstantynopola z dn. 1. lipca, że ogłoszono tamże akt sułtański, który zapowiada zatrzymanie dotychczasowych ministrów i zachowanie ustaw zapewniających równouprawnienie wszystkim poddanym Turcyi bez wyjątku, jako też nakazuje oszczędność w wydatkach. Wiemy jednak już dostatecznie, czem są wszelkie urzędowe akty w Turcyi i wcale by nas nie zadziwiło, gdyby obok tych europejską cywilizacyą napuszczonych hatyszeryłów zorganizowało się w Konstantynopolu tuż pod bokiem sułtana stronnictwo, któreby katostrofę wschodnią przez swój fanatyzm przyspieszyło.

Drugą niemniej ważną interpelacyą jest interpelacya w Izbie niższej p. Hennesey tycząca się sprawy Polski. Hennesey żąda przedłożenia korespondencyj między Anglią, Rosyą i Francyą w sprawie Polski z r. 1831 i podczas wojny krymskiej. Przy tej sposobności powiedział Russel, że dzisiejsza interwencya w sprawie Polski byłaby bezskuteczną.

Anglia nie może odważyć się na wojnę dla Polski. Palmerston wyraził sympatyę swoją dla Polski i oskarżył postępowanie mocarstw. Dalej powiedział, że interwencya rozdrażniłaby teraz mocarstwa, a nawet Izba niższa nie zezwoliłaby na to. Wniosek jednak Henneseya co do przedłożenia korespondencyj dyplomatycznych tyczących się Polski, został przez Izbę przyjęty. —

Z Neapolu nadeszła wiadomość, że tam wybuchło powstanie. Rząd jednak energicznie bierze się do przytłumienia onegoż. Mimo tych ustawicznych zaburzeń, które jak mówi „Journal des Debats“ przedsiębrane są z wyrachowanym efektem teatralnym, mającym służyć za ilustracyę do protestów i nót dyplomatycznych króla Franciszka, wiara w ostateczne skonsolidowanie się narodu jest silna w łonie rządu włoskiego. Śmiało i bez ogródki wypowiada to Ricasoli przy sposobności debaty nad pożyczką. Włochy, według jego zdania, nie zbroją się tylko dla obrony, ale dla uzupełnienia swego terytoryum, dla zdobycia swoich prawnych i naturalnych granic. Rząd, mówi dalej minister, ma zwrócone oczy na Rzym i Wenecyę, które to ziemie narodowe odzyskać należy. Włochy muszą iść do Rzymu, bo Rzym zostawiony sobie, będzie zawsze siedliskiem intryg i knowań reakcyi. Ale to nie stanie się za pomocą ruchów powstańczych, tylko w porozumieniu z Francyą, torując kościołowi drogę do zreformowania się, zabezpieczając jego niepodległość, jeźli porzuci panowanie świeckie.

„Opinione“ mniema, że Prusy skłonią się niebawem do uznania królestwa włoskiego. O Rosyi zaś nie można tego tak prędko się spodziewać.

Ojciec św. miał wprawdzie mszą św. dnia 2. lipca, ale stan jego zdrowia bynajmniej się nie polepszył.

Nad reskryptem cesarskim nie było jeszcze obrad publicznych w Sejmie węgierskim. Dotychczas radzą nad nim komisye. —

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 3. lipca.

♁ Głównym przedmiotem rozmów i zajęcia jest krok zrobiony wczoraj przez większość w obu Izbach. Zadowolenia z tego kroku nigdzie nie widać. Przyjmie go zapewne z tem samem wrażeniem Najj. Pan. Godność tronu i wielkość sprawy wymagały ze strony Izb odezwy, nacechowanej rozwagą, głębokiem przekonaniem, a zatem wypływającej z otwartych i dobrze zważonych narad. Sejm węgierski tę obrał drogę względem odpowiedzi na reskrypt cesarski. Droga ta jest jedyną dla każdego myślącego i charakter swój ceniącego człowieka, a tem więcej być nią była powinna, dla reprezentacyi prawodawczej połowy wielkiego Państwa. Prezes Izby niższej zapomniał o tem tak dalece, iż wniosek, który miał być podług przyrzeczeń poufnych zawieszony lub wniesiony na innem posiedzeniu, postawił jakby ukradkiem na końcu posiedzenia wczorajszego i poprzestał na manifestacyi, która miała wyraźnie dwie strony, a zatem nie stała się tem, czemby być powinna była. Dzienniki nawet przychylne większości i Rządowi, jak „Presse“, mówią dziś o tem kroku ze wstydem i oburzeniem. Artykuł „Presse“ jest otwarty i godny zastanowienia. Ważniejszym jeszcze jest artykuł wstępny „Neueste Nachrichten“. Oba dotykają godności parlamentu bardzo blizko. Są to zarzuty tem niebezpieczniejsze, że będą miały za sobą opinię publiczną, bo opierają się na prawdzie i na słuszności. Zadanie parlamentu już i tak trudne, większość co raz trudniejszem robi. Ministeryum gmatwa się w tem kole i wpada z jednej sprzeczności w drugą. Pan Schmerling sam to wyznał, zaprzeczając Izbie kompetencyę, za którą był dotąd we wniosku o odpowiedzialności Ministrów. Mniejszość Izby wskazywała ten rezultat od początku. Co mówiono wtedy przeciw niej? Jak uważano jej przestrogi? Jak przyjęto i wczoraj jej spokojne i bierne zachowanie się względem kroku większości? Czas pokaże, że mniejszość czuła głębiej i lepiej godność tronu i Izby, niż większość, czuła bowiem, że krok tak ważny powinien był wystąpić w zupełnie innem świetle, jeśli miał być krokiem pociechy, zgody i ratunku.

Odpowiedź Sejmu węgierskiego wśród takich okoliczności, podnosi jeszcze więcej ogólną ciekawość, do której wszakże miesza się i obawa.

Dzisiaj rano była znowu narada Ministrów.

Kiedy prawo o wolności druku, które znowu Minister zapowiedział, będzie gotowem, nie wiadomo.

W polityce zewnętrznej Włochy znowu występują na pierwsze miejsce. Br. Ricasoli powtórzył swój program, który polega na zupełnej jedności i zapowiada, że Rzym na nią przestanie. Wszakże Ojciec św. zaprotestował już przeciw uznaniu Włoch przez Francyę.

Z Carogrodu wiadomości dotąd zaspakajające. Sułtan chce pozostać na drodze reform i zaczyna w tym duchu działać.

Neapol dnia 28. czerwca.

(E) Wczoraj municypalność tutejsza rozpoczęła budowę nowej drogi, ulicę Foria z portem łączyć mającej. Droga ta przechodząc przez najludniejsze zaułki stolicy, wielkiem będzie dla niej dobrodziejstwem. Życzyć sobie tylko wypada, ażeby jak najspieszniej wykończoną być mogła.

Najgłówniejszem teraz zadaniem rządu musi być przywrócenie i utrzymanie spokojności publicznej i bezpieczeństwa osobistego, uwalniając kraj od napadu opryszków, pod tarczą reakcyi burbońskiej w licznych bandach się pojawiających. Gubernator tutejszy zażądał w tym celu nowych posiłków wojskowych, których przybycie niebawem nastąpić ma. Już to prowincye neapolitańskie, mianowicie: Basilicata, Abruzzy i Calabria były zawsze klasyczną ziemią bandytów i rozbojników, potem popisów takich Vardarellich, Donatellich, których Alexander Dumas w „Il Corriccolo“ i „La Speronare“ tak malowniczo czytelnikom swym opisał. Królowie też neapolitańscy utrzymywali do 80.000 wojska, prócz licznej żandarmeryi i siła ta użytą była po większej części do pilnowania bezpieczeństwa dróg po wsiach i miastach. Po zdobyciu królestwa neapolitańskiego przez Garibaldego, wojsko to rozpuszczono, zamiast wcielenia go do wojsk włoskich i przeprowadzenia do innych części państwa, większa więc część żołnierzy exkróla Franciszka II. pozbawiona utrzymania i służby, przemieniła się w bandytów, a przyznać potrzeba, że Neapolitańczycy jak w ogóle złemi bardzo są w boju żołnierzami, tak znów do rozboju naturalny mają pociąg. Jakož profesya bandyty bardzo jest, w górach zwłaszcza, popularną i złoczyńca każdy pewnym być może, że go żaden włościanin nigdy nie zdradzi. Łatwo więc pojąć można, ile tak zagęszczone napady i rozboje kraj cały niepokoić muszą, zwłaszcza, że exkról Franciszek II. i jego stronnicy korzystają z tego, w chęci odzyskania utraconego panowania. Wielu więc znanych hersztów opryszków, taki Chiavone, Serravallo, występują teraz jako dowódzcy siły zbrojnej królewskiej i na terytoryum papiezkiem w razie ucieczki pewny znajdują przytułek, wracając znów zaopatrzeni w pieniądze do werbowania sobie stronników we wszystkich stanach. Tak przy Pawle Serravallo, którego niedawno schwytano, znaleziono przeszło 4000 dukatów w złocie neapolitańskiem. Napady te i rozboje nie utorują wprawdzie Burbonom drogi do tronu, który z własnej winy utracili, ale przeszkadzają nowemu porządkowi rzeczy do ustalenia się, mnożą zarazem nędzę i niechęć do rządu, wystawiając mieszkańców na ciągłe czuwanie nad własnem bezpieczeństwem.

Austrya.

Podajemy osnowę listu cesarskiego do hr. Jerzego Apponyi, którym polecił ogłosić swój reskrypt do Sejmu węgierskiego:

„Kochany hrabio Apponyi!

„Przesyłając ci reskrypt odnoszący się do adresu Sejmu węgierskiego, upoważniam Cię do wręczenia go bezzwłocznie prezesowi Izby niższej Kolomanowi Ghiczy pod osobistą odpowiedzialnością jego, celem bezzwłocznego ogłoszenia go w Izbie reprezentantów i dalszej jego publikacyi w Izbie wyższej.“

Sam reskrypt cesarski brzmi jak następuje:

„My Franciszek Józef I., z Bożej łaski Cesarz Austryacki, Apostolski Król Węgierski, Czeski, Halicki i t. d. Magnatom, kościelnym i świeckim Stanom i Reprezentantom Naszych wiernych Węgier i części z niemi złączonych, zgromadzonym na sejm zwołany przez Nas na d. 2. kwietnia 1861 r. Nasze przychylne pozdrowienie.

„Kochani wierni! Lubo obrady Sejmu prowadzone o Naszych najwyższych prawach monarszych w Izbie Reprezentantów, jakoteż wystąpienia przeciw niezaprzeczenie służącym Nam prawom dziedzicznym, jako królowi dziedzicznemu Węgierskiemu, zraziły Nas wielce za dowiedzeniem się o nich, wszelako sądziliśmy, że je raczej uważać możemy za wypływ chwilowego wzburzenia nie wielu namiętnych mowców, aniżeli za wierny wyraz uczuć zwołanego Sejmu.

„Gdy jednakże owe błędne zapatrywania się znalazły wyraz swój, tak co do formy jak i osnowy w najuniżeńszym adresie do Nas wystosowanym, poczytujemy za najwyższy Nasz obowiązek, w obronie czci należnej Naszej Osobie monarszej i Naszym królewskim prawom dziedzicznym, a której słusznie wymaga tron i godność jego, którą jednak widzimy na przekor prawu zwyczajowemu, pominiętą w owym adresie Stanów i Reprezentantów kraju, odrzucić adres, który z naruszeniem praw król. nie jest wystosowany do dziedzicznego króla węgierskiego. Gdy wszakże pomimo tego pragniemy gorąco, iżbyśmy mogli szczerze zdanie nasze wyrazić o nader ważnych kwestyach w adresie Stanów i Reprezentantów kraju, zatem wzywamy niniejszem Stany i Reprezentantów kraju surowo: aby przestrzegając postępowania zachowanego przy sposobności Sejmu koronacyjnego w r. 1790, przedłożyli Nam adres w takiej formie, iżby jego przyjęcie odpowiadało należycie godności korony, której od wszelakiej napaści bronić będziemy, jakoteż Naszym odziedziczonym prawom monarszym.

„Pozostajemy Wam zresztą zawsze przychylni Naszą cesarsko-królewską łaską.

„Dan w Naszej stolicy Państwa Wiedniu w Austryi, d. 30. czerwca 1861 r.

„**Franciszek Józef** (w. r.)

„Baron Mikołaj *Vay* w. r.

„Edward *Zsedenyi* w. r.“

„P o s i e d z e n i e I z b y p a n ó w d. 2. l i p c a. Dzień przedtem już oczekiwano, że Rząd uczyni otwarte oświadczenie o stosunku do Węgier, albowiem było wiadomą rzeczą, iż nastąpiła od ostatnich 24 godzin stanowcza zmiana w tej sprawie, lecz ministeryum wolało nie podnosić tajemniczej zasłony w pierwszych 24 godzinach, a żaden z członków Izby nie chciał przez interpelacyę zmusić Rząd do otwartego zeznania. Zdaje się jednak, iż sytuacya znowu się zmieniła, od czasu gdy w kółkach oficyalnych wiadomość się rozeszła, iż w Peszcie zaczyna brać górę usposobienie pojednawcze. Minister spraw zagranicznych hr. Rechberg przyjął na siebie oświadczyć Izbie panów oficyalnie, że Cesarz nie przyjął adresu Sejmu węgierskiego, lecz że odesłano go do Pesztu z królewskim reskryptem wyrażającym niezadowolenie z powodu obrażającej formy tego adresu. Izba przerywała to oświadczenie w każdem ważniejszem miejscu żywemi okrzykami. — Hr. Clam-Gallas wniósł, aby oświadczono w protokole, że Izba uważa każde ubliżenie godności cesarskiej lub obrazę jego za zamach na Państwo, i że Cesarz przy odparciu takowego może liczyć na przyzwolenie nietylko wszystkich członków tej Izby, lecz wszystkich wolnych narodów. — Hr. Hartig życzy sobie wzmocnienia tego wyrażenia współudziału przez to, żeby Izba panów wystosowała lojalny adres do Cesarza, w którym wyraziłaby swoje uczucia i gotowość ku przeprowadzeniu wszelkich środków (przeciw Węgrom?). Cała Izba powstała wyjąwszy członków nie pochwalających otwartej demonstracyi przeciw Węgrom. Względem formy tego adresu czyniono wnioski z różnych stron, które mogłyby przewlec decyzyę w tym względzie. Ponieważ przyspieszenie tego objawu lojalnego wymaga zwykła grzeczność, wnosi tedy hr. Rechberg zawieszenie posiedzenia na 10 minut, aby osiągnąć rychłe porozumienie przez prywatną umowę. Osiągnięto cel w ten sposób, albowiem po upływie 10ciu minut cofnęli wszyscy wnioskodawcy

swoje wnioski i przyjęto wniosek hr. Hartig, „aby Izba panów orzeczone jednogłośnie uczucia, podała ustnie do wiadomości Cesarza przez prezydenta i dwóch członków, których on sobie ma obrać!“ Xiąże Auersperg wzywa ku temu Adolfa xięcia Szwarcenberga i hr. Fdwarda Clamm. Potem nastąpiło 3. odczytanie sprawozdania komisyi o porządku Izby przesłanym przez Izbę posłów. Po ukończeniu tego zaprosił prezydujący członków Izby panów, aby się nazajutrz zgromadzili o godz. 11. przed południem, ażeby mógł im udzielić odpowiedź Cesarza na adres.

Węgry. Wszystkie doniesienia z Pesztu w tem się zgadzają, że opinia publiczna w Węgrzech skłania się na korzyść odmiany adresu żądanej w reskrypcie cesarskim. Węgierskie dziennikarstwo samo daje jawne świadectwo tego usposobienia, i tak żąda „Pesti Naplo“ wprost zmiany adresu, według w reskrypcie orzeczonego życzenia. Ton w jakim monarcha mówi o przesadzie niektórych mowców, znajduje on szlachetnym i pojednawczym i niemożna zaprzeczyć, że Cesarz uwzględnia słusznie skargi, które naród wylał po długich cierpieniach przy pierwszej sposobności, która się nadarzyła. Niemasz silniejszego zbliżenia niż szlachetne uznanie i musiałby naród zaprzeć się swego typu, gdyby to zbliżenie zostało bezskutecznem. Według zdania dziennika „Pesti Naplo“ nie pozostaje nic innego do czynienia, jak pójść za życzeniem monarchy, albowiem każdy inny krok byłby moralnie nie podobnym. Reskrypt królewski żąda zupełnego przywrócenia textu oryginalnego, który służył za podstawę Sejmowi, on żąda tego za czem większość Sejmu wotowała w istocie, a co dopiero na poźniejszych posiedzeniach zmodyfikowano, on żąda textu, za którym się tak żywo oświadczyła opinia publiczna Europy, on żąda textu, za który złożyły Franciszkowi Deakowi podziękowanie i cześć tak liczne jurysdykcye kraju. „Magyar Sajto“ powiada, iż najłatwiej będzie można zoryentować się w historyi powstania reskryptu ces. z d. 30 czerwca, jeżeli się go będzie uważało za środek przyjęty z potrzeby przez węgierskich mężów stanu w obec gotowych planów, w skutek których Węgry miały znowu paść ofiarą reakcyi. Baron Vay uznał za stosowne w kwestyi ustąpić formie, albowiem tem tylko mógł zniweczyć jawne zamiary przeciwników Węgier, a ponieważ przez to ustępowanie uzyskał utrzymanie Sejmu, podpisał dokument zawierający zresztą wyrazy, które zwykle znajdują się tylko w xiążkach szkolnych absolutyzmu. „Magyar Sajto“ przestrzega jednak przed ścisłym purytanizmem i radzi aby się zastosowano do życzenia wypowiedzianego w cesarskim reskrypcie.

— Franciszek Pulszky ogłasza w „Pesti Naplo“ szereg **Listów z emigracyi**, w pierwszym wykazuje on zadanie i czynność emigracyi podczas ostatnich lat dwunastu, którejto celem było zwrócić uwagę na Węgry i zdziałać, aby Węgry niebyły nadal „terra incognita“. Emigracya ten cel osiągnęła, a nawet można jej poniekąd zawdzięczać, że Węgry wkroczyły znowu na drogę konstytucyjną. Obecnie gdy ten cel jest osiągnięty, niemoże nadal wymagać emigracya, aby uważano jej zdanie polityczne za głos Ojczyzny. Węgry nie mogą obecnie mieć innego reprezentanta prócz Sejmu. Ten ma nadawać kierunek emigracyi, lecz nie przeciwnie. Emigranci mogą siebie uważać tylko za wysłanników narodu.

— **W Rożnawie** zajęli według doniesienia dziennika „Pesti Naplo“ żołnierze wysłani na exekucye podatków dnia 27. czerwca gymnazym wyższe zakonu Premonstratenzów. Ponieważ jednak gimnazyum tak jest szczupłe, że sześciu profesorów musi mieszkać w innych najętych pomieszkaniach, musiano tedy żołnierzom wypróżniać szóstą klasę. Korespondent z Tisza-Varkony do „P. Naplo“ donosi jako fakt, że każdy ces. komisarz podatkowy i kontrolor wysłany na exekucyę podatków z wojskiem ma dostać za podatek podniesiony 10.000 złt.

Francya.

Paryż, 30. czerwca. Onegdaj rozpoczął się w sądzie policyi poprawczej proces Miresa i Solara, znanych bankierów i naczelników Towarzystwa „kasy powszechnej kolei żelaznych“, z których ostatni wydaleniem się z kraju uprzedził poszukiwania sądowe. Dzienniki francuzkie zapełnione są szczegółami tej sprawy, która kilka posiedzeń sądu zajmować będzie, jest bowiem blizko 70. świadków do przesłuchania i wnioski sześciu rzeczników stron do rozstrząsania.

— Minister spraw wewnętrznych udaje się z familią swoją na krótki czas do Anglii. Podczas jego niebytności p. Billault zastępywać go będzie.

Włochy.

Turyn 1. lipca. Po trzechdniowych rozprawach Izba przyjęła projekt rządowy względem zaciągnięcia pożyczki 500 milionów lirów. Uchwała przeszła prawie jednomyślnie, było bowiem 224 głosów za projektem a tylko 12 przeciwnych. Następnie Izba odrzuciła wniosek nagłości względem przywołania Mazziniego do kraju.

Przy debatach nad pożyczką oświadczył prezes rady ministrów Ricasoli: „Włochy uzbrajają się nie tylko dla obrony obecnego swego terytoryum, ale zarazem i w celu uzupełnienia go i odzyskania naturalnych granic swoich. Dodał przytem, z wyjątkiem Austryi, stosunki Włoch z głównemi mocarstwami są zadawalające, przyczem zaprzeczył energicznie wszelkiej myśli odstąpień terytoryalnych. Rząd nie spuszcza z oka uzupełnienia państwa, nie spuszcza z oka Wenecyi i Rzymu i odezw ich mieszkańców. Pojmuje on swoje zadanie, ma silną wolę spełnienia go, i dzięki Bogu, spełnić go zdoła. Spełni go przy blizkiej wydarzyć się mogącej sposobności, która nam do Wenecyi drogę utoruje. Tymczasem myślimy o Rzymie, chcemy bowiem iść do Rzymu. Rzym odłączony od reszty Włoch, będzie ciągle polem intryg, zagrażających spokojności całego półwyspu. Posiadanie więc Rzymu jest zatem nie tylko prawem dla Włoch, ale zarazem nieodzowną koniecznością. Nie chcemy iść do Rzymu na drodze powstań rewolucyjnych, dzieło narodowe kompromitować mogących, ale iść chcemy w porozumieniu z Francyą nastręczając kościołowi sposobność reformowania się w samym sobie, zapewniając kościołowi wolność i niepodległość, za zrzeczenie się świeckiego panowania. Rząd nie tai sobie zachodzących trudności, ale wytrwała odwaga, w połączeniu z dobrocią naszej sprawy, pokona wszystkie trudności.“ Mowa ta przyjętą została powszechnemi oklaskami, poczem zaciągnienie pożyczki jak wyżej mówiliśmy, prawie jednomyślnie uchwalono.

— „Il Lombardo“ donosi, że wiadomości z Neapolu bardzo są zatrważające. Gmina Caraville w prowincyi Melise, zajętą jest przez powstańców, którzy i kilku innym miasteczkom w gminach okolicznych zagrażają.

— „La Patrie“ donosi, że w Neapolu samym przyjść miało do rozruchu, które zaraz uśmierzono. Bliższe szczegóły o znaczeniu rozruchu jeszcze nie nadeszły.

Rzym, 2. lipca. Papież odprawił dziś mszę świętą i ogłosił protestacyę przeciwko uznaniu przez Francyę Królestwa Włoskiego.

Rosya.

Petersburg, 26. czerwca. Cesarz i cesarzowa oraz wielki xiążę następca tronu powrócili wczoraj z podróży do Moskwy i zajęli rezydencyą w Peterhofie, zkąd J. C. M. udać się ma do Krasnego Sioła dla przeglądu korpusu gwardyi tamże konsystującego.

— W gazetach petersburskich niepokoje włościańskie zajmują teraz stałą rubrykę, a lubo według ich zapewnień spokojność wszędzie przywrócona, wszelako nie przejdzie dzień jeden, żeby nie przyniósł wiadomości o nowych zaburzeniach, które wszędzie wybuchają, jak tylko wojsko okolicę jaką opuści. Najpierwsze zaburzenie wybuchło jak to już donieśliśmy w gubernii kazańskiej i było powodem wielkiego krwi rozlewu. Ztamtąd posunęły się do gubernij Pensackiej, Symbirskiej, Tambowskiej i innych, szczególniej zaś w pierwszej były nader gwałtowne. Oprócz tego trwają niepokoje w blizkiej okolicy Sankt Petersburga, w guberniach Jarosławskiej i Włodzimierskiej. Wypadki w Permie skreśliliśmy w krótkości według urzędowych sprawozdań w dziennikach rosyjskich. W dniu 24. marca ogłoszono tam ukaz o usamowolnienia włościan i z razu zdawało się że wszystko przejdzie w pokoju i zgodzie. Wnet jednak wybuchły niepokoje w powiatach Gorodeskim, Czembarskim i Kernskim. W powiecie gorodeckim wojsko wkrótce je uśmierzyło, lubo nie bez oporu ze strony włościan, z których kilku na placu poległo. W powiecie Czembarskim niepokoje wybuchły w dobrach hr. Uwarowa i wnet rozszerzyły się na wszystkie włości w okolicy. W Czernogai zgromadziło się do 3000 włościan, wypędzili urzędników i officyalistów prywatnych, żądając od nich prawdziwego ukazu cesarskiego, gdyż ten co im był odczytany mieli za fałszywy. Wszelkie środki namowy ku uspokojenia włościan spełzły na niczem, musiano dwie kompanie wojska rozłożyć w Czernogai. To jednak wcale nie skutkowało, gdyż włościanie pomimo obecności wojsk ciężko pobili kapitana sprawnika i rządcę dóbr hr. Uwarowa. Wojsko idące im na pomoc zostało odepchnięte, włościanie rzucili się nań z widłami i cepami, zrzucali cegły z dachu i chcieli wojsko koniecznie rozbroić. Wtenczas wojsko dało ognia, zabito i raniono kilku włościan, ale i to zdaje się zostało bez skutku, bo komenderujący wojskiem cofnął się dla uniknienia większego krwi rozlewu. Było to hasłem do coraz gwałtowniejszego rozpostarcia się rokoszu. W dobrach p. Warygina zrabowano i zabito popa ruskiego. Jenerałmajor Dreniakin ze świty cesarskiej który ukaz do gubernii ze sobą przywiózł, dowiedziawszy się o tem, stanął na czele trzech batalionów i pomaszerował do wsi Pocin, w bliskości Czernogai leżącej, dokąd zwołał deputatów rokoszan. Ci stanąwszy przed jenerałem, według doniesienia dzienników rosyjskich, zdali się na łaskę jego, w skutek czego 12 podżegaczy buntu aresztowano. Wyznali oni że do buntu namówił ich szczególnie pop ruski Pomorańców. Zaledwo tu spokój zdawał się powracać, gdy dano znać jenerałowi Dreniakinowi że w Kandejewie, w powiecie kernskim powstanie wybuchło z największą gwałtownością, pod dowództwem Jegorczewa starowiercy. Wpływ jego tak był wielki na lud, że podatki nawet nakładał i wybierał. Kilka tysięcy włościan z gubernij tambowskiej i penzeńskiej przebiegało okolice i przy okrzykach wolność! wolność! rabowali dwory, bili i zabijali urzędników i xięży. Dnia 28. kwietnia v. s. jenerał Dreniakin stanął w Kandejawce. Przez dwa dni usiłował łagodnemi słowy uspokoić powstańców, lecz nadaremnie. Tym czasem przychodziły wieści o niepokojach w powiecie morszańskim. Dnia 30 kwietnia ogłosił Dreniakin, że ognia dać każe. „Rób co chcesz, odpowiadano mu, my się nie poddamy.“ W skutek trzechkrotnej salwy padło 26. zabitych i rannych, włościanie jednak nie ustępywali. Kazał więc jenerał łapać ich pojedynczo, i tym sposobem 410. z pomiędzy nich aresztowano. Ci jednak wołali: „Wszyscy chcemy umrzeć, lecz się nie poddamy“. Dopiero jak przystąpiono do pałek, poczęli się poddawać i prosić o przebaczenie. Jenerał Dreniakin ośm dni ciągle bawił w Kandejawce i zażądał silnych oddziałów wojska dla uspokojenia zbuntowanych gubernij.

Wypadki te nawet według urzędowych doniesień rosyjskich sądzone, nader są ważne i zatrważające. Zdaje się że dwuletni przeciąg czasu, w którym dotychczasowe stosunki trwać mają, trudny będzie do przebycia zwłaszcza że ukaz cesarski nie nadający włościanom żadnej własności gruntu, wcale ich nie zadowolnił i oczekiwania ich zawiódł

— Dziennik „Journal de St. Petersbourg“ w przydłuższym artykule skreśla stanowisko Rosyi w obec kwestyi wschodniej. Treść artykułu jest wszelako tylko powtórzeniem tylukrotnych oświadczeń dyplomacyi rosyjskiej, iż gabinet St. Petersburg jedynie ma na celu opiekę chrześcian pod tureckiem panowaniem będących, i czuwanie nad tem, ażeby swobody, jakie im sułtańskie hatiszeryfy zapewniają, istotnie wykonane były. W sprawie xięstw Naddunajskich Rosyi trzyma się koncesyi paryzkiej i obstaje przy tem, ażeby zmiana w ich położeniu, tylko za zezwoleniem mocarstw, które do konwencyi paryzkiej wpływały, nastąpić mogło.

— Dzienniki rosyjskie publikują manifest cesarski, odnoszący się do spraw wielkiego xięstwa finlandskiego. Według tego manifestu, zwołanie stanów xięstwa do poźniejszych czasów odroczoną być ma, tym czasem zaś komisya z członków stanu rycerskiego, duchownego i miejskiego złożona, ułożyć ma projekt do zmian w zarządzie kraju zaprowadzić się mających.

Turcya.

Stambuł 28. czerwca. Nowy sułtan rozpoczął rządy swoje od zaprowadzenia wielkiej oszczędności w wydatkach domu cesarskiego. Liczny seraj i dwór Abdul Medżyda rozpuszczony został, z zapewnieniem środków utrzymania dla pojedynczych członków, według zasług i okoliczności. Nowy sułtan oznaczył wysokość swej listy cywilnej do 12 milionów piastrów tureckich (2 milionów reńskich m. k.), kiedy wydatki na utrzymanie dworu i na fantazye seraju za Abdul Medżyda do 80 milionów piastrów rocznie wynosiły.

— Chrześcianie w Turcyi lękają się wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego, spowodowanego mniemaniem Turków, iż sułtan obecny wiernym jest wyznawcą koranu a przeciwnym wszelkim reformom, równouprawnienie chrześcian na celu mających.

Ameryka.

Nowy Jork 15. czerwca. Początek kroków nieprzyjacielskich nie był szczęśliwym dla unionistów. Z warowni Monroe, którą jenerał Buttler dowodzi, wysłano kilka tysięcy ludzi pod dowództwem „generała“ Pierce, z rzemiosła swego adwokata, z rozkazem ażeby oboz, który nieprzyjaciel pod Great Bethel zakłada i obwarować zamyśla zniszczyć i pozycyę tę opanować. Wojsko unionistów miało tylko trzy działka polne z sobą. Podczas marszu nocnego dwa pułki nie poznawszy się dały ognia do siebie. Przy rozpoczęciu ataku nieprzyjaciel był do przyjęcia go zupełnie już przygotowany i odparł wojsko zaczepiające silnem ogniem z dwóch bateryi, które ze stratą kilkudziesiąt zabitych i rannych cofnąć się musiało. Wypadek ten nauczyć powinien rząd unii, ażeby stopnie generałów, pułkowników, słowem wyższe stopnie oficerskie nie powierzał adwokatom, oberzystom lub kupcom, ale ludziom rzemiosło wojskowe znającym. Separatyści w wojsku swojem mają bowiem po wielkiej części oficerów wykształconych w szkole wojskowej w West-Point.

Kronika.

☐ Wiedeński profesor J. F. Rosental rozpisuje prenumeratę na dzieło swe p. t: „Polens Zukunft — Przyszłość Polski, rozważania patryotyczne.“ Dzieło to wyjdzie w 10 zeszytach, po 30 kr. w. a. za zeszyt. Prenumeratę można odsyłać pod imieniem autora do Wiednia, „Leopoldstadt, Sperlgasse Nr. 245.“

☐ W tych dniach przybył do Lwowa z Petersburga p. Kalinowski, profesor ekonomii politycznej i członek byłej redakcyi petersburskiego „Słowa“, w celu poznajomienia się z tutejszemi stosunkami literackiemi.

☐ Już parę razy wspomnialiśmy za dziennikami polskiemi o najznakomitszym oryentaliście polskim, p. Ignacym Pietraszewskim, podając najpierw wieść o jego śmierci a potem sprostowanie tejże wieści. Pan Pietraszewski był jak wiadomo członkiem poselstwa pruskiego do Persyi. Obecnie donosi „Czas“, iż uszedłszy szczęśliwie śmierci w czasie bardzo ciężkiej i długiej choroby, powraca p. I. Pietraszewski do Berlina przez Kraków.

☐ Wedle doniesienia „Gazety Polskiej“ znajduje się w Pradze między innemi bardzo ciekawy dla literatury polskiej urywek rękopisu Mikołaja Kopernika, stanowiący cząstkę dzieła: *„De corporum coelestium revolutionibus.“* Rękopis ten formatu małego, pisany jest drobnym charakterem, lekką i pewną ręką. Wszystkie figury są starannie piórem nakreślne, niektóre tytuły i skrócenia pisane czerwonym atramentem. Poprawki bywają bardzo ciekawe i stanowią zarazem dowód, jak uczony mąż ten gorliwie obrabiał swoje dzieła. Zpoczątku tylko niektóre wyrazy są przekreślone, a natomiast wpisywane krótkie ustępy, następnie coraz większe a niekiedy całe dopiski na marginesie. Liczby troskliwie wpisywane, a z figur jedna wymazana. Rękopis ten przechowuje się w bibliotece hr. Erwina Nostica.

☐ Z Krakowa równie odbieramy list prywatny, z którego ustęp ciekawy przytaczamy poniżej: „Przed kilku tygodniami przybył tu ayent z policyi warszawskiej w zamiarze dowiedzenia się, kto z Warszawy koresponduje do Czasu, ale odjechał z kwitkiem. W tych dniach przybył drugi, który się już nie na próżno trudził, bo odjedzie ze świadectwem, jakie mu wydano dzisiejszej nocy niedaleko teatru. Obsypanego jak się zdaje niezapominajkami, bo gdy go stróż nocny dźwigał, to mówił z czułem westchnieniem: Oj nie zaponę ja wam tego Krakowianie.“

* Spółki zleceń i handlu rolniczego w Królestwie, nie zważając na ciężkie czasy żołnierskie, jakie tam wszędzie panują, pomnażają się ciągle: występując z niezwykłą skrzętnością. Po miastach wojewódzkich zakładają się domy hallowe i domy zleceń, i tak w Białej Radziwiłowskich otwartym został dom handlowy rolników Płockich. W handlu tym prócz różnych towarów kolonialnych dostać będzie można także najrozmaitszych narzędzi żelaznych, w gospodarstwie używanych. Również składy żelaza i wyrobów żelaznych urządza w różnych punktach gubernii radomskiej i lubelskiej dom zleceń rolników nadwiślańskich. Od 1go lipca powstał taki skład w Lublinie, a w Krakowie dom komisowy pod zarządem W. Wielogłowskiego sprowadza na obstalunki doskonałe wyroby żelazne i stalowe wprost z Anglii, a sprowadzając je bezinteresownie i w bardzo wybornym gatunku zasługuje ze wszechmiar na pierwszeństwo przed innemi tego rodzaju składami.

— Londyn nawiedzony został straszliwym pożarem, jakiego od niepamiętnych czasów w tem mieście nie zaznano. Pożar wybuchł w wielkich składach towarów w dzielnicy, zwanej „Cotton-Wharf“ na prawym brzegu Tamizy, tuż niedaleko mostu London-Bridge. Z początku mniemano, że robotnicy w składach zapuścili ogień, ale z dochodzenia się wykazało, że żaden z nich nie miał z sobą ognia i nie używał go tam wcale. Pożar mógł powstać chyba tylko z zajęcia się niektórych niedość suchych towarów. Ogromnej wielkości budynki o sześciu piętrach, sklepione, z dachami ogniotrwałemi, niektóre nawet z wiązaniami i belkami żelaznemi, nie zdołały nawet ochronić towarów, jakie w sobie mieściły. Wyliczanie ilości tych towarów byłoby za długie. Ogłoszono już wykazy, ile to skrzyń herbaty, pak jedwabiu, worów bawełny, ile beczek łoju, olejów, ile cetnarów saletry, ryżu, ile łasztów zboża było w tych składach. Ogień tak nagle szerzy się, że już nie o ratowaniu składów, ale o wstrzymaniu dalszego szerzenia się jego myśleć można było. Sikawki poruszane parą, tysiące ludzi ratujących niezdołało obronić składów, ani powstrzymały szerzenie się ognia mury i sklepienia. Przystęp był też niebezpieczny. Naczelnik straży ogniowej Braidwood, został zabity przez obalenie się muru, który runął skutkiem explozyi saletry. Wielu ludzi zginęło na łódkach, goniąc za zyskiem. Łój bowiem stopiony i oleje płynęły ognistym strumieniem do Tamizy i na powierzchni wody paliły się. Wielu mieszkańców nadbrzeżnych puszczało się w łódkach, aby gasić płonące tłuszcze i zabierać je z wody, ale niejeden w tej walce między ogniem i wodą zginął. Przez kilka dni ogień wydobywał się z pod gruzów sterczących na „Cotton-Wharf“ a dzień i noc musiano pilnować, aby się nieudzielił sąsiednim przedmieściom. Szkody zrządzone tym pożarem wynosić mają około 2 miliony funtów szterlingów.

* Hr. Montalembert, znakomity niegdyś obrońca sprawy polskiej, od dwóch tygodni aż do 3go b. m. znajdował się w granicach państwa austryackiego. Podróż jego do Pesztu, nosząca na sobie cechę politycznego turystowstwa, sprawiała wiele bolu głowy wiedeńskim unionistom; nie umieli oni sobie wytłumaczyć fransuskiej ciekawości obejrzenia osobiście tego zgromadzenia, które pod nazwą Sejmu węgierskiego, jest jedną z potęg moralnych, jakich Austrya jeszcze nigdy nie widziała. Hr. Montalembert przebywając w Peszcie, pilnie chodził na posiedzenia Izby posłów, a Węgrzy czcąc w nim Francuza i znakomitość, przyjmowali go z wszelką sobie właściwą okazałością. Z Pesztu przybył on do Krakowa, i bawiąc tam kilka dni, oglądał całe miasto, a osobliwie zabytki przeszłości z wielką troskliwością. Kilka domów obywatelskich podejmowało go z zwykłą gościnnością i w towarzystwie Polaków zwiedzał Bielany, Krzeszowice i klasztor w Mogile, a we środę zrana wyruszył na Wrocław do Poznania.

* Niedawno donosiliśmy o niemieckim wynalazku kuponów piwnych. Niemcy każdy krok swój naznaczają protokołem, filozofią i piwem, a w każdym wypadku z takiem podziwieniu godnym umieją połączyć przyjemność z pożytkiem. Wedle przyrodzonych praw społeczeńskich pożytek stoi wyżej niżeli przyjemność, od młodu nauczano nas, że przyjemność należy poświęcić dla pożytku. Z tamtej strony Odry rzeczy idą innym torem, tam rzecz osobista jest sprawą główną, a rzecz narodowa sprawą dodatkową, tam pożytek i to pożytek wspólny narodowy przyczepia się do przyjemności osobistej. I tak wiadomo czytelnikom, że Rzesza niemiecka od lat kilku marzy o flocie. Kilku członków National-Vereinu odwiedzało muzeum berlińskie i w oddziale archeologicznych osobliwości znaleźli przypadkowo kotwicę, która w katalogu nosiła nazwę; „kotwica z niemieckiej niegdyś floty.“ Flota ta jak także wiadomo, została na licytacyi sprzedaną. Otoż sentymentalni młodzieńce omal nie uronili łzy, lecz podumawszy, poszli vis-à-vis przez ulicę do Bierhalli, i tam przy halbie wpadli na koncept prawdziwie germański: oto postanowiono od każdego wypitego zajdlika piwa rzucić jeden fenik do skarbony na korzyść wybudowania de novo floty niemieckiej. W każdym szynku ma być taka skarbona przybita, a mnóstwo paragrafów, bo już ci Niemiec umarłby bez paragrafów, stypuluje fenikowy patryotyzm na skalę Bawara, Szwechatera, Liesingera, Bocka i Lagra. Kladderadatsch jest w prawdziwym kłopocie, by się wysadzić na panegiryk dla tego narodowego pomysłu, który niestety jest w w niebezpieczeństwie rozbicia się o niemiecką — jedność.

* Temi dniami mieliśmy sposobność oglądać w rękach prywatnych wyrób złotniczy rzadkiej piękności. Jestto krzyżyk złoty drobnych rozmiarów gładkiej roboty ze szkiełkiem po szlufiersku rzniętem i wstawionem w miejscu, gdzie zwykle widzimy głowę Zbawiciela. Szkiełko to po bliższem rozpatrzeniu ukazuje w samem środku ścian rzniętych malutką soczewkę mikroskopijną, przez którą widać prześliczny fotograficzny wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego wielkości dłoni. Krzyżyk nie ma nawet półtora cala, a soczewka, wyglądająca na kształt kamykowej ozdoby, mało co większa od główki szpilkowej. Wszystko to jest produktem rękodzielnictwa wiedeńskiego, i życzyćby należało, aby który z tutejszych handlów galanteryjnych postarał się o podobną przesyłkę.

Wiadomości handlowe.

(Sprawozdanie o jarmarku berlińskim na wełnę.)

Od dawna nie było takiego dowozu wełny, jak na tym ostatnim jarmarku dnia 19. czerwca. Już 18go zjechali prawie wszyscy znaczniejsi kupcy, rozpoczęły się bardzo żywe tranzakcye i sprzedano znaczną ilość po 75 — 77 tal. za ctr. Dnia drugiego nagromadziła się niezmierna ilość wełny, bo mało sprzedano na kontrakty przed strzyżą, i dużo producentów, zwykle do Szczecina sprzedających, tego roku do Berlina przybyło. Było też wełny starego zapasu 8829 cent a świeżego dowozu 116750 cent.. razem 125.079 cent. Nadzwyczajny dowóz ten i trzymanie się producentów przy dawniejszych wysokich cenach sprawiło rano prawie zupełną ciszę, gdyż kupcy zupełnie biernie się trzymali i na placu się nieokazywali. Dopiero gdy producenci zwolnieli ze swoich żądań, zaczęli kupować najpierwej fabrykanci krajowi. Mało zakupiono na rachunek kupców angielskich lub nadreńskich. Ceny w stosunku do zeszłego roku tak się ułożyły, że w przecięciu mniej wzięto za wełnę poślednią 3—4 tal., za średnio cienką 5—6 tal., a na cienkiej 8—10 tal. na centnarze. Wieczorem dnia 21. czerwca było jeszcze nieprzedajnej wełny dowozowej część czwarta — a to głównie z przyczyny złego uprawienia i wymycia. Wełna była nadto zbitą, tłuszczem przesadzoną i zlepioną, co pochodzi z upowszechnionej karmy łupinem. W ogólności panowała wielka opieszałość na tegorocznem jarmarku. Na składach mało co sprzedano, a stosunkowo daleko więcej niesprzedanej wełny pozostało, jak dawniejszemi czasy.

Kursa lwowskie.
wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 5. lipca			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 48 c
Dukat cesarski	„ „		6 „ 52 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 20 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 15 „
Talar pruski	„ „		2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			80 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . . „		bez	84 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	65 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa			80 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów wexli.

Dnia 5. lipca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 81.— Metalik po 5% za 100 zł. 6920. po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 747.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 174.80 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty 172.50 Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.75 Medyolan za 100 zł. w. a. —. — Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 5/10 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. lipca.

Zajazd rosyjski. PP. Grocholska Otylia z Wołynia. Hr. Dzieduszycki Mieczysław z Korniowa. Niedzielski Antoni i Skrzyński Alexander z Zabawy. Hr. Krasicki Edmund z Liska. Tuszowski Sylwester z Polski. Staniszew Łazarz, c. ros. gener. z Rosyi. Zotta Wiktorya z Okna. Jurewicz Marya ze Skomoroch. Kaczanowicz Ignacy z Korzan. Niezabitowski Lubin z Zameczka. Niezabitowski Napoleon z Nakła. Niezabitowski Włodzimierz z Uherzec.

Zajazd Langa. Ryszkan Grzegorz, c. ross. rad. nad. z Kiszniewa. Kazimir Teodor z Jass.

Zajazd angielski. Zaklika Władysław z Stojanowa.

Zajazd europejski. Wierzchowski Wincenty z Krysowiec. Obertyński Leopold z Stronibab. Miliński Franciszek z Helenkowa. Hr. Lanckoroński Teodor z Podubiec. Br. Błażowski Xawery i Leopold z Brezowicy.

Zajezd krakowski. Zwolski Juliusz z Brenic dolnych. Wronowski Jan z Daszowa. Łupaszko Smaranda z Jass.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 5. lipca.

PP. Siemiginowski Bronisław do Siekierzyna. Hr. Koziebrodzki Felix do Hlibowa. Hr. Męcyński Cezar do Dukli. Raciborski Napoleon do Czernelicy. Zagórski Mieczysław do Podburza. Hr. Badeni Władysław do Suchorowa. Przedrzymirski Mikołaj do Mackowic. Wojakowski Dyonizy do Lipicy. Wiktor Stanisław do Wroblia. Świeżawski Alexander do Szczepiatyna. Netrebski Fabian do Dobrzan. Zawadzki Antoni do Suszczyna. Hr. Krasicki Edmund do Liska. Hr. Borkowski Seweryn do Ponikwy. Koszowski Józef do Kuszczyna. Sozański Antoni do Torhanowic. Janko Henryk do Hoszwn. Zucker Zygmunt do Horożnicy. Tyszkowski Antoni da Kalnego. Lityński Józef do Wierzbicy. Lisowska Anastazya do Karlsbadu. Janocha Rudolf, dr. medycyny do Krakowa.

INSERATY.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.